

Portugalia z Erasmusem. Podróż, na którą czekaliśmy dwa lata.

Wreszcie! Po dwóch latach udało się zrealizować podróż w ramach projektu Erasmus+ „Dziedzictwo kulturowe w edukacji włączającej”. Pierwotnie planowana na marzec 2020 nie odbyła się z wiadomych powodów. Trzeba było dwóch lat i spełnienia wielu wymogów covidowych (szczepienie, testy, dodatkowe dokumenty) ale udało się! Wymiana uczniów odbyła się z sukcesem. Dzieci ze szkół partnerskich z Danii, Turcji, Holandii, Polski i Portugalii spotkały się w Coimbrze. To historyczne uniwersyteckie miasteczko powitało nas wiosennym deszczem, kwitnącymi kwiatami i piaskiem z Afryki spowijającym niebo. Mieliśmy wrażenie, że żyjemy w świecie w kolorze sepii. Pod koniec tygodnia doczekaliśmy się i portugalskiego słońca co przy polskiej aurze było istnym powiewem lata.

Program wizyty przebiegał pod hasłem: sztuka i taniec. Było więc mnóstwo tańców z każdego kraju, dużo ruchu, warsztaty artystyczne i obcowanie z kulturą portugalską na co dzień. Intensywnie i kreatywnie. Ale nade wszystko realnie, nie wirtualnie.

O to chodziło. Na to czekaliśmy.

Erasmus to piękna przygoda, mam nadzieję, że wspomnienia, doświadczenia, nowe przyjaźnie i nabyte umiejętności zostaną z uczestnikami na zawsze. Wkrótce kolejne wyjazdy w ramach programu Erasmus+ w naszej szkole i, miejmy nadzieję, równie wspaniałe wrażenia, które tutaj opiszemy.

Teraz krótkie streszczenie każdego dnia czyli jak wyjazd do Portugalii zapamiętali uczniowie.

Renata Pomykalska

Dzień 1 i 2

Dziś jest ten dzień! Dzień, w którym spotykamy się pod szkołą o 3 nad ranem ponieważ nareszcie jedziemy do Portugalii! Na lotnisko w Balicach dojechaliśmy busem, udaliśmy się na odprawę następnie przez bramki do samolotu. O 6.50 mieliśmy zaplanowany lot do Frankfurtu, jednak było opóźnienie przez co strasznie nam się nudziło, lecz o 7.15 wylecieliśmy. Kiedy wylądowaliśmy mieliśmy od razu drugi samolot do Porto. Podróż minęła spokojnie, ale była bardzo męcząca. Na miejscu czekała na nas grupa holenderska i duńska i pojechaliśmy razem do Coimbrzy, gdzie mieliśmy wynajęte hotele na cały tydzień. Nie mogłam się doczekać aby dotrzeć na miejsce. Po zameldowaniu się, wieczorem poszliśmy poznać okolice miasta i zjeść obiad, bo byliśmy strasznie głodni po podróży. O 19.40 byliśmy umówieni na kolację z innymi krajami. Zaserwowano nam tradycyjne portugalskie jedzenie, które nam niezbyt smakowało. Próbowaliśmy m.in. ryż z kaczką, oczywiście nie obeszło się bez jakiejś dosyć głupiej sytuacji. Do naszego stolika podeszła kelnerka zapytać czy nam smakowało, gdyż mało zjadliśmy, podczas rozmowy Gabrysia z Julką nie świadomie

dodatkowo domówiły kurczaka z frytkami, gdyż powiedziały że im nie smakuje kaczka. Tak to jest jak się pomyli 'I like' z 'I'd like' a pani Renata mówiła, że to robi różnicę;) Dlatego na zakończenie jeszcze nasza pani wkręciła nas w kolejne zabawne zamówienie, pewnie trochę za tę językową pomyłkę. Było dużo śmiechu, dzięki tej sytuacji każdemu poprawił się humor. Kolejnego dnia pojechaliśmy do szkoły żeby przywitać się i poznać ze szkołą portugalską. Na początek przydzielono nas do losowych grup międzynarodowych w których mieliśmy pracować przez resztę dnia. Tak podzieleni przygotowaliśmy krótkie tańce, które mieliśmy przedstawiać. Było bardzo zabawnie, ponieważ pojawiła się tam makarena a nawet trendy z tik toka. Kolejną atrakcją były przygotowane przez Danię i Holandię warsztaty, które okazały się bardzo ciekawe i przełamujące nasze bariery językowe i społeczne. Kolejnym punktem programu był pokaz czirliderek oraz wykonywanie różnych aktywności w grupach międzynarodowych na przełamanie lodów między nami. Na koniec odbyły się warsztaty tureckie, na których dekorowaliśmy wzory oraz tańczyliśmy ich tradycyjny taniec. Było bardzo miło, na koniec dnia wszyscy się już lepiej znaliśmy, z tego powodu byłam zadowolona, ponieważ nie obawiałam się kolejnych dni.

Olga

Dzień 3

Dziś zapowiadał nam się super dzień. Mieliśmy w planie cały dzień z „międzynarodowymi” przyjaciółmi, tym razem bez warsztatów w szkole tylko w plenerze w Coimbrze.

Obudziliśmy się wyspani, po dobrym śniadaniu wyruszyliśmy w drogę. Coimbra to miasto z ogromną tradycją i historią, położone nad rzeką Mondego, w przeszłości była stolicą Portugalii. Udaliśmy się na spotkanie z przewodnikiem, droga była ciekawa, ale wymagająca. Cały czas pod górkę! Zwieńczeniem było 150 schodów prowadzących do najstarszego Uniwersytetu Coimbra. Nie mieliśmy innego wyjścia tylko pokonać tę przeszkodę. Następnie wysłuchaliśmy informacji i ciekawostek przewodnika i zwiedzaliśmy dziedziniec Uniwersytetu. Niestety w tym dniu nie było możliwości zobaczenia największej biblioteki uniwersyteckiej, która jest dumą Portugalczyków. Cała społeczność studencka była pogrążona w żałobie, po tragicznej śmierci ważnej osobistości uniwersytetu.

Byłem pod wrażeniem tego zabytku, najbardziej podobało mi się to, że dawno temu w tamtym miejscu był zamek otoczony podwójnymi murami. Dowiedziałem się też, że flaga Portugalii nie zawsze miała obecne kolory, w przeszłości Portugalczycy używali flagi Finlandii, dopiero od 112 lat ich flaga ma zielono - czerwone pionowe pasy z herbem pośrodku. Największą ciekawostką okazało się miasteczko studenckie zwane Metropolią Studencką, która w przeszłości rządziła się swoimi wewnętrznymi prawami. Zobaczyliśmy dobrze zachowane akademiki oraz studentów w charakterystycznych czarnych pelerynach, które przypominają szaty magików w powieści "Harry Potter".

Kolejnym etapem wycieczki był przystanek pod hasłem: fado. Fado to tradycyjna portugalska muzyka z wykorzystaniem akompaniamentu dwóch gitar oraz śpiewu wokalisty. Powstała w portach Portugalii dla wyrażenia tęsknoty za lepszym życiem.

Nasza opiekunka ze szkoły portugalskiej Pani Luiza zaśpiewała nam piękną pieśń fado. Byliśmy zaszarowani i pieśnią i wykonaniem.

I tak niezauważalnie okazało się, że jest już pora popołudniowa. Czekał nas obiad, kurczak z

ryżem i frytkami – wreszcie coś w polskim klimacie ! Udało nawet nam się powalczyć z gołębiami , które czatowały na smakowite kąski ze stołu.

Wieczorem w szkole czekały nas niespodzianki: integracyjne zajęcia taneczne oraz koncert jazzu. Tańce na Sali na sali gimnastycznej były nieco szalone, ale wszystkim się podobały , biegaliśmy szczęśliwi i zafascynowani. Zwieńczeniem był konkurs taneczny w wykonaniu grup z Danii, Turcji, Portugalii, Holandii i Polski. To taki mały Yoy can dans.

Następnie poszliśmy na koncert jazzu . W zespole było 2 muzyków grających na gitarach oraz 1 na perkusji, wokalistka śpiewała jazzowe rytmy. Piosenki nie były w moim stylu, ale podobały mi się wszystkie, dobrze się bawiłem i miło spędziłem ten czas .

Wieczorem kolacja ze znajomymi z Erasmusa, poszliśmy ze wszystkimi kolegami i koleżankami z różnych krajów do pizzerii, gdzie zjedliśmy dobrą pizzę i trochę porozmawialiśmy . Było nas sporo, więc oczekiwanie na posiłek trochę trwało i nasz powrót nieco się przedłużył. O godzinie 22. 00 wróciliśmy do swoich pokoi i tak właśnie skończył się ten długi dzień . W mojej ocenie było świetnie!

Kuba

Dzień 4

Czwartek rozpoczął się około godziny 7:00 rano. Każdy z nas w pośpiechu szykował się na śniadanie. Potem razem z grupą turecką czekaliśmy na przyjazd autobusu, który miał zawieźć nas do szkoły i jeszcze dwie inne grupy duńską oraz holenderską, które także czekały na przyjazd autobusu. Droga z pod naszego hotelu do szkoły trwała jakieś 20min. Pod szkołą przywitaliśmy się z uczniami tej szkoły. Po chwili weszliśmy zaciekawieni do środka rozmyślając o tym co dzisiaj będziemy robić. Okazało się że nasz dzisiejszy plan się pozmieniał, więc każdy z nas miał chwile czasu dla siebie zanim zaczęliśmy zajęcia. Przez ten czas rozmawialiśmy ze sobą i miło spędzaliśmy czas, gdy nagle przyszła jedna z pań i otworzyła nam drzwi do świetlicy, po wejściu do niej na stolikach zobaczyliśmy pudełka z zestawem do szycia. Od razu wiedzieliśmy co mamy robić. Naszym zadaniem było dokończenie szycia gitary która była zawieszka. Nie każdemu szło to szybko i ładnie gdyż nie było to takie proste zadanie. Byliśmy już szczęśliwi że skończyliśmy lecz przyszła pani i powiedziała że musimy jeszcze doszyć struny, było to o wiele cięższe. Zajęło nam to trochę więcej czasu niż przypuszczaliśmy ale każdy z nas podołał zadaniu. Postanowiliśmy sprawdzić co jest kolejnym punktem w naszym planie, okazało się że jest to przedstawienie które prezentuje koronację króla Don Denis. Poproszono nas, żeby z każdego kraju dołączyła jedna osoba do przedstawienia. U nas najodważniejszy był Oliwier i to on reprezentował Polskę w przedstawieniu po angielsku. Każdy oglądał z ciekawością, byliśmy naprawdę dumni z Oliwiera, naprawdę dobrze im wyszło, mieli cudownie stroje oraz berła i korony. Po tym wszystkim trochę zgłodnieliśmy, więc udaliśmy się na stołówkę szkolną zjeść obiad. Tego dnia podawali zupę warzywną oraz mięso z ziemniakami. Było bardzo ciepło więc po zjedzonym posiłku postanowiliśmy wyjść na świeże powietrze. Tam podeszło do nas kilku uczniów, z którymi chętnie podzieliliśmy się kontaktami na insta, osoby te były bardzo otwarte i miłe. Zobaczyliśmy że podjechał autobus który zawiózł nas do muzeum gdzie rozdzielono nas na trzy grupy. Każda grupa miała przewodnika który opowiadał nam o historii miasta Coimbra. Powiedziano nam że teraz jedziemy do hoteli na 2h aby odpocząć, a później czeka na nas niespodzianka! Byliśmy bardzo ciekawi co nas za chwile czeka. Dostaliśmy wiadomość że

mamy się spotkać na dole w holu hotelowym, oraz wziąć ze sobą plecaki. Okazało się że wracamy do szkoły gdzie czeka nas kolacja którą przygotowali specjalnie dla nas gospodarze. Wszystko było pięknie przygotowane, widać że włożyli w to całe serce. Było dużo różnych dań oraz słodkości jak na przykład ciasto. Po kolacji wszyscy poszliśmy na salę gdzie czekała nas koncert zespołu ludowego, słuchaliśmy nastrojowych melodii, a później wspólnie tańczyliśmy. Cały wieczór spędziliśmy bardzo tanecznie i nikt nie kontrolował czasu. Była już 22:00 autobus odwiózł nas do hoteli. Byliśmy bardzo zmęczeni gdyż ten dzień był bardzo aktywny. Polubiłam spędzać czas w tym gronie, dlatego jak wróciliśmy do pokoi chciałam wrócić do nich i śpiewać z nimi bez końca...

Gabrysia

Dzień 5

Był to nasz 5 dzień wyjazdu do Portugalii. Czekala nas prezentacja naszego tańca Krakowiaka oraz przygotowanych przez nas warsztatów tematycznych – wycinaki łowickie. Byliśmy nieco stremowani, ale po doświadczeniach kolegów z Turcji, Holandii, Danii i Portugalii wiedzieliśmy, że możemy liczyć na zainteresowanie i miłe przyjęcie. Po przywitaniu w szkole czekał na nas kahoot stworzony przez grupę uczniów. Był to quiz z wykorzystaniem Internetu, który miał sprawdzić, co zapamiętaliśmy z wycieczki po Coimbrze . Odpowiadaliśmy na pytania takie

jak: Jak nazywa się patron tamtejszej szkoły? Jak wyglądała wcześniej flaga Portugalii?. I tutaj ciekawostka! Flaga Portugalii była kiedyś flagą Finlandii. Do dziś został na niej motyw niebieskiego koloru w herbie na zielono – czerwonych pasach. Gdy pełna emocji gra dobiegła końca okazało się, że nasz kolega Oliwier Pinkowski zdobył 3 miejsce, byliśmy z niego bardzo dumni. Uczniowie będący na podium dostali nagrody - koszulki Erasmus+. Przyszedł czas na przerwę po ,której miały odbyć się nasze warsztaty. Nie mieliśmy za dużo czasu ,ponieważ musieliśmy się przebrać w stroje krakowskie. Byliśmy jedyną grupą, która przywiozła na występ regionalne stroje. Zrobiły one duże wrażenie. Szczególnie podobały się gorsety i korale krakowianek oraz czapki z pawimi piórami naszych krakowiaków. Moim zdaniem występ był ciekawy, udało nam się włączyć do zabawy przyjaciół z innych krajów, było trochę zabawnie, ale przede wszystkim sympatycznie.

Następną aktywnością były wycinanki łowickie. Pracowaliśmy w mieszanych międzynarodowych grupach. Wszyscy uczestnicy z zaangażowaniem wykonywali misterne wycinanki. Podczas pracy była okazja do poczęstunku naszymi polskimi słodyczami, które bardzo smakowały. Szczególni słone krakersy i pierniki.

Myślę ,że zadanie wyszło bardzo dobrze. Oczywiście było parę osób ,których niektóre wzory przerosły, ale koniec końcówwszystkie prace zostały wywieszone na wystawce.

Nadszedł czas na obiad. Na stołówce serwowali dziś zupę oraz ryż z kawałkami ryby, który nie wszystkim przypadł do gustu. W polskiej kuchni rzadko pojawiają się takie smaki.

Gdy już myśleliśmy ,że to koniec na dziś, grupa uczniów z Portugalii przygotowała dla niespodziankę. Była to składanka - filmiki i zdjęcia z pobytu na Erasmusie, często zabawne i śmieszne . Podczas oglądania było dużo radości. Zrobiło mi się przykro, że już niedługo musimy wracać do Polski. Poczułam , że sprawdza się polskie powiedzenie: „ Co dobre, to szybko się kończy”.

Po powrocie do hotelu zaczęliśmy się pakować, ponieważ jutro nie byłoby na to czasu. Tuż przed wieczorem wyszliśmy na kolację. Zamówiliśmy ravioli z krewetkami i pizzę. Było naprawdę pyszne, chociaż portugalskie. No oczywiście poza pizzą.. Moim zdaniem ten dzień był bardzo męczący ale zdecydowanie udany!

Julia

Dzień 6

Dziś rano spakowałem już ostatnie rzeczy do walizki, zjadłem śniadanie przygotowałem się do wyjścia. Wsiadłem do autobusu i się przywitałem z kierowcą. Pojechaliśmy do miejscowości Porto. Pożegnaliśmy się jeszcze z naszymi kolegami i koleżankami z Danii i Holandii, ponieważ oni mieli poranny lot, a my i Turcy poszliśmy zwiedzać miasto. Poszliśmy na most później zeszliśmy na dół mostu i pani Pomykalska od razu znalazła jakichś Polaków w Portugalii. Świat jest mały. Panie pozwoliły nam odwiedzić stragany z pamiątkami więc postanowiłem kupić dwa magnesy dla Babci i Dziadka. Przy okazji kupiłem zimny napój, było naprawdę gorąco. Postanowiliśmy zjeść obiad poszliśmy więc do McDonalda. Kupiłem sobie duże frytki i colę. Dziewczyny i chłopaki zamówili sobie jeszcze po lodzie koło nas zleciały się gołębie i zaczęły coś jeść z stolika wszyscy się przestraszyli, że nam porwą jedzenie. Później poszliśmy do metra z walizkami. Podróż z przesiadką ale całkiem szybka. Dojechaliśmy na lotnisko o koło 14.00 musieliśmy się pożegnać z Turcją i dziewczyny zaczęły płakać bo musiały już jechać do Polski i się rozstać z nowymi kolegami. Im też się smutno zrobiło. Ale trzeba było już wracać. Dziewczyny zrobiły sobie ostatnie zdjęcia na lotnisku w Portugalii. W samolocie wszyscy siedzieliśmy koło siebie oprócz Oliwiera bo on siedział bardziej z przodu a my siedzieliśmy z tyłu samolotu. Najpierw lecieliśmy do Frankfurtu. O 20.21 byliśmy w Frankfurcie i musieliśmy się przesiąść do innego samolotu. Około 21.20 byliśmy w samolocie i lecieliśmy do Polski do Krakowa. Na granicy Polski przelatywaliśmy o 23.20. Wylądowaliśmy o godzinie 23.33. Przesiedliśmy się do busa i pojechaliśmy pod szkołę gdzie już czekała Moja Mama J

Eryk